Nr 158. Kraków, Czwartek 15 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 lipca.

Dz. Polski pisze: „Dowiadujemy się, że sankcyonowanie uchwalonej przez Sejm na sesyi zeszłorocznej noweli, zmieniającej artykuł 2 i 5 ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 roku, a tyczącej się języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, natrafia na poważne trudności tak pod względem formalnym, jak i materyalnym. Obrady w ministerstwie oświaty, które toczyły się nad tym przedmiotem, spełzły na niczem.“

Narodni Listy dowiadują się z rzekomo wiarogodnego źródła, iż „minister Dunajewski podał się do dymisyi i że porozumiewają się obecnie z wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu w Pradze baronem Chertekiem co do objęcia przezeń teki ministra skarbu.“ Nawet *N. fr. Presse* uznała tę wiadomość za nieprawdopodobną, bo zamieszczając ją, zastrzega się, iż odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawia młodoczeskiemu organowi. *Hlas Naroda* zaś stanowczo twierdzi, iż wiadomość *Narodnich Listów* o dymisyi Dra Dunajewskiego i powołaniu barona Cherteka na ministra skarbu, jest kaczką dziennikarską. O ile wiemy, *Hlas Naroda* ma zupełną słuszność.

Rząd węgierski nie odpowiedział dotychczas na pismo austryackiego Ministerstwa handlu w sprawie zmian poczynionych przez parlament przedlitawski w taryfie cłowej, co zdaniem *Fremdenblattu* naprowadza na domysł, że przed jesienią nie zapadnie już w tym przedmiocie żadna decyzya. Ministerstwo handlu wskazało w piśmie pomienionem na tę okoliczność, iż z wyjątkiem cła od nafty, inne zmiany, odnoszące się n. p. do melassy, parafiny, maszyn, są wcale mało znaczące i uwzględniające bardziej specyalne interesa węgierskie, niż samo przedłożenie, skutkiem czego też pertraktacye nad niemi mogą być przedsięwzięte bezzwłocznie, i w jak najkrótszej drodze. Ponieważ jednak, jak powiedzieliśmy, rząd węgierski nie odpowiedział dotychczas na wyżej wzmiankowane pismo, przeto, pisze *Fremdenblatt*, należy przyjąć, iż nie podziela zapatrywań Rządu austryackiego, i trwa na zajętem pierwotnie stanowisku, iż taryfę cłową należy uważać jako całość, i że rokowania w tej mierze mogą być przeprowadzone tylko za pośrednictwem austro-węgierskiej konferencyi cłowej.

W organie wojskowo-naukowego stowarzyszenia zamieszczono rozprawę, która oblicza w przybliżeniu obecną siłę pierwszego pospolitego ruszenia. Pomieniony organ przychodzi do następującego rezultatu: Pierwsze powołanie obejmuje 19 klas wieku (od 19 do 37 roku życia), każda po 350,000 ludzi, razem 6,650.000. Od tego należy odliczyć: armię stałą wraz z rezerwą zastępczą w sile 890,000 ludzi; obrony krajowe obu połów Monarchii, razem 300,000 ludzi; dalej procent zupełnie niezdolnych, który wynosi mniej więcej 380,000 ludzi; procent tych, którzy wyemigrowali lub których nie można odszukać w liczbie 135,000 ludzi; w końcu od każdej klasy wieku około 40 procent na rok jako ubytek spowodowany skutkiem śmierci i przypadkowej niezdolności, czyli 140,000 ludzi, ogółem 1,845.000 osób. Pozostaje tedy do rozporządzenia jako pospolite ruszenie 4,805.000, czyli okrągło 4½ miliona.

Pruski minister spraw wewnętrznych, p. Puttkammer, uważa podobno obecną chwilę za dogodną, aby Księstwo Poznańskie uszczęśliwić nową ustawą autonomiczną.

Jaką będzie ta ustawa (tak zwana ordynacya powiatowa i prowincyonalna) można już powziąć z obaw, jakie nawet niemiecka *Pos. Ztg* wynurza.

Wszystkie dzielnice Prus posiadają już od 1872 roku, resp. 1875 swe ordynacye, których głównem znamieniem są pewne atrybucye samorządu, notabene samorządu w rozumieniu pruskiem, w którym ostateczna decyzya zawsze pozostaje u władz centralnych. Bądź jak bądź, pozostała tam jeszcze pewna swoboda objawiania woli, wypowiedzenia zdania i policyjne atrybucye wójtów.

Od tych swobód wykluczone były prowincye nadreńska, Westfalia i W. Księstwo Poznańskie — obecnie zaś po przeprowadzeniu ordynacyi dla Westfalii, tylko już Księstwo i prowincya nadreńska — pierwsze przeważnie polskie, druga przeważnie katolicka.

Obecnie i te dwie ostatnie dzielnice mają być „zrównane“ z innemi; zrównanie to nie przyniesie jednak z pewnością żadnych korzyści co do rozszerzenia samorządu prowincyonalnego.

Projekt przedłożony przez rząd w r. 1880 jest najlepszą wskazówką, czego się spodziewać możemy, a w projekcie tym wszystko to, co jeszcze jako tako nadaje administracyjnej ordynacyi pruskiej charakter samorządu, zostało bez miłosierdzia skreślone.

Wybór landratów i wójtów zastąpiony być ma nominacyą rządową, a władza policyjna, którą mają wójtowie, pozostanie przy komisarzach obwodowych; aby zapobiedz „majoryzowaniu“ Niemców przez Polaków, byłby zaprowadzony inny sposób wyborów do sejmiku powiatowego; wydział powiatowy, mający pewne atrybucye administracyjne, nie byłby wybierany, lecz nominowany — w sejmie prowincyonalnym marszałek i wice-marszałek byliby mianowani przez monarchę, któremu też przysługiwałaby władza mianowania pewnej liczby (aż do 10) nadzwyczajnych członków sejmu prowincyonalnego, aby na każdy przypadek zapewnić przewagę żywiołowi niemieckiemu w tej korporacyi.

Taka mniej więcej byłaby ordynacya prowincyonalna i powiatowa, wskrzeszona w myśl projektu z roku 1880.

Wiadomość, że cesarz niemiecki w przejeździe swym do Gastein zatrzyma się w Monachium, w zestawieniu z wiadomością, że ministrowie bawarscy Lutz i Crailsheim udali się do ks. Bismarka, bawiącego obecnie w Kissingen, dowodzi wprawdzie zobopólnej chęci zbliżenia się do siebie, ale nasuwa zarazem myśl, że zbliżenie to umówionem być musi na nowej podstawie. Pp. Lutz i Crailsheim pragną zapewne usprawiedliwić się w oczach ks. Bismarka, że aby pozostać u steru rządu, będą się obecnie bardziej musieli liczyć z usposobieniem większości Izby.

Sprawa wykreślenia książąt orleańskich z listy wojskowych armii francuskiej wprawiła ministerstwo w kłopotliwe położenie. Wykreślenia dokonali: minister wojny — znany p. Boulanger — z ministrem marynarki, bez pytania się o to reszty kolegów i bez dokładnego rozważenia, na wspólnej radzie ministrów, czy ustawa wyraźnie na to zezwala. Zachodzić ma wielka wątpliwość, czy rada stanu, do której odwołali się książęta d'Aumale i de Chartres, nie rozstrzygnie jeszcze sprawy na ich korzyść.

Obawa, aby ztąd nie wynikły drażliwe rozprawy w Izbie, któreby i na armię zły wpływ wywrzeć mogły, wywołała żądanie wydalenia książąt i sprowadzenia przez to dyskusyi na inne pole. — Tłumaczy to, dlaczego w roli rzecznika wydalań występuje tym razem Brisson, należący do umiarkowańszych członków lewicy, któremuby jednak kompromitująca sfery rządowe dyskusya najbardziej zawadzała.

Zebrana wczoraj Rada ministrów miała w sprawie wydalenia książąt powziąć ostateczne postanowienie, o którem nam może już dzisiejsze telegramy coś pewnego doniosą. *N. fr. Presse* odebrała już telegram, że wydalenie księcia Aumale zostało postanowione. Ponieważ jednak *N. fr. Presse* występowała zaraz z początku z twierdzeniem, że książęta wydaleni być powinni, doniesienie jej wymaga jeszcze stwierdzenia.

Temps donosi, że miejsce dotychczasowego posła w Kwirynale p. Cambrais, który pójdzie do Wiednia, zajmie p. Cambon.

Stronnictwo katolickie w Belgii poniosło dotkliwą stratę przez śmierć ministra Malou, zmarłego w dniu 11 b. m. Urodzony w Ypres r. 1810, był on przez długie lata jednym z najwydatniejszych przywódzców stronnictwa.

Wczoraj otwartą została w Niszu skupczyna serbska. Wybór komisyi do sprawdzania wyborów wypadł pomyślnie dla rządu, weszli bowiem do niej sami stronnicy obecnego ministerstwa. Szczegół ten jest ważnym ze względu na liczne głosy, odzywające się z zarzutami, że ostatnie wybory odbyły się pod naciskiem władz rządowych, przekraczającym dozwolone granice.

Do Niszu przybyło także kilku posłów opozycyjnych, którzy w wyborach pozostali w mniejszości, ale żądali dopuszczenia do skupczyny na podstawie twierdzenia, że głosy źle obliczone zostały. Posłów tych podobno wydaliła policya.

Sobranie bułgarskie ma tylko jeszcze rozstrzygnąć kwestyę pożyczki na budowę różnych kolei żelaznych, poczem odroczonem zostanie.

Porta nalega na spieszne wyznaczenie delegatów bułgarskich do komisyi, mającej się zająć rewizyą statutu organicznego Rumelii wschodniej.

Odbieramy następujące pismo:

Wobec ciągłych a nieustających zarzutów, podnoszonych przez niektóre dzienniki krajowe przeciw postępowaniu większości Delegacyi polskiej w Wiedniu w sprawie ceł od nafty, byłbym jako należący do niej nie zaniedbał z pewnością stanąć przed moimi wyborcami w celu usprawiedliwienia postępowania mego, zwłaszcza że mam zaszczyt należeć do tych posłów, których działalność w wspomnionej sprawie poddaną została nader surowej krytyce. Będąc jednak posłem do Izby deputowanych Rady państwa w Wiedniu, wybranym z gmin wiejskich, uważam w tej kuryi wyborczej relacyę poselską w sprawie ceł od nafty, której ocenienie wymaga specyalnych studyów i wszechstronnej znajomości przedmiotu, za nieprowadzącą do zamierzonego celu.

Z tego przeto powodu upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie następujących kilku uwag o tej sprawie, oświadczając jednocześnie, iż ogólne te uwagi nie omieszkam w właściwym czasie uzupełnić wywodami cyfrowemi, jakoteż opisem szczegółowym obrad w Kole polskiem nad sprawą oclenia nafty w rozmaitych jej stadyach, tudzież cytatami z stenograficznych sprawozdań z obrad komisyi cłowej.

Ośm lat dobiega od czasu, w którym żywo poruszone zostały umysły w kraju walką prowadzoną w łonie Koła polskiego w Wiedniu, w sprawie okupacyi Bośni i Hercegowiny. Kilku posłów polskich uznało wtedy za stosowne zerwać solidarność z Kołem polskiem i prowadzić politykę na własną rękę, lubo nie w formalnym sojuszu z lewicą, wszakże w duchu jej akcyi politycznej!

Posłowie ci, nazwani podówczas secesyonistami, znaleźli gorące poparcie u pewnej części dziennikarstwa krajowego, które potępiając ówczesne postępowanie Koła polskiego, określało je mianem służalstwa, obawą przed utratą mandatów, wreszcie zaparciem się tradycyj narodowych i zdyskredytowaniem stanowiska, jakie Delegacya polska w ustroju reprezentacyjnym państwa zająć winna.

Opinia i sąd, głoszony wtedy przez część dziennikarstwa krajowego o postępowaniu Koła polskiego, rozchodziły się głośnem echem po kraju, wywołując nierzadko oskarżenia i narzekania na Delegacyę.

Sukces jednak tej opinii trwał jedynie tak długo, póki oskarżonym nie nastręczyła się sposobność do obrony. Sejmiki relacyjne, rozprawa w sejmowem Kole i jego uchwały, przerwały nić tej walki.

Czcigodny prezes Koła polskiego, przeciw któremu głównie zwróconą była krytyka, znalazł godne jego zasługom zadośćuczynienie i uznanie; przeciwnicy politycznego jego kierunku odprawę, streszczającą się w słowach, „że nie zawsze środki uświęcają cele!“

Sprawa cła od nafty i z nią związana krytyka akcyi Koła polskiego w Wiedniu, bodaj czy nie spowodowały podobnego zamętu w opinii publicznej kraju, jaki istniał w czasie secesyi — przynajmniej przypuszczać to można wobec sądu wydawanego przez niektóre pisma krajowe o postępowaniu większości Delegacyi polskiej; wobec zarzutów, iż większość ta dla jakichś mglistych celów politycznych poświęciła przemysł krajowy, kompromitując stanowisko swe, jako reprezentacya kraju i będąc nieufność co do zdolności bronienia jego spraw; wreszcie wobec faktu, iż umieszczane były w tych samych pismach korespondencye z Koła polskiego, w których nie wiem co więcej podziwiać należało, czy nieznajomość sprawy, lub przekręcanie myśli i słów, przez tych posłów wypowiedzianych, którzy tym razem większość Koła polskiego tworzyli.

Nadto niektóre dzienniki krajowe uważały za stosowne umieszczać w całej rozciągłości mowy, wygłaszane przez członków lewicy w Izbie i w komisyi, podczas gdy o przemówieniach posłów polskich zupełnie zamilczano, lub też je w streszczeniu, niedającem sądu o wywodach, podawano.

Czy działo to się z tej przyczyny, iż właśnie przemówienia posłów polskich najmniej odpowiadały tej polityce, a raczej walce, którą pisma te wydały większości Koła polskiego, w to nie wchodzimy; konstatujemy jedynie, że wszystko to składało się na postawienie w stan oskarżenia większości Koła polskiego.

Wedle zarzutów, czynionych delegacyi polskiej, akt oskarżenia przeciw niej streszcza się w następujących trzech zarzutach:

1) Iż większość Koła polskiego skompromitowała się, ulegając woli rządu;

2) Iż wniosek Koła polskiego co do cła od nafty legalizuje przemytnictwo, a przeto podkopuje krajowy przemysł nafciarski tak samo, jak go obecny stan niszczy, lub podkopać musiałby w ustawę zamieniony projekt rządowy;

3) Iż koło polskie cofnęło swą uchwałę co do wniosku Suessa, który zabezpieczał skarb państwa od ubytków w dochodach, a jednocześnie chronił najskuteczniej krajowy przemysł nafciarski.

Co do zarzutu pierwszego: Uległością dla rządu byłoby, gdyby Koło polskie przyjęło jego przedłożenie; — kompromitacya, gdyby mimo robionej opozycyi za tem przedłożeniem głosowało. Skoro jednak Koło polskie, mimo największego oporu ze strony rządu przeprowadziło w Izbie wniosek własny, podnoszący cło od nafty zwyż o 30% od propozycyi rządowej, to w tej akcyi upatrywać może uległość i kompromitacyę jedynie ten, kto białe nazywa czarnem.

Na zarzut drugi, zapewnie najcięższy i najdonioślejszy, pozwolimy sobie odpowiedzieć żądaniami naszych nafciarzy, zatem niewątpliwie zdaniem najkompetentniejszem.

Kiedy w jesieni r. z. przystępował rząd austryacki do rokowań z rządem węgierskim w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej, z którą, jak wiadomo, łączy się reforma ceł, wtedy Towarzystwo nafciarzy krajowych uznało za stosowne przedłożyć żądania swe co do reformy ceł od nafty rządowi austryackiemu, celem użycia ich za podstawę rokowań z rządem węgierskim. Jakoż w dniu 15 października 1885 r. wystosowany został przez to Towarzystwo memoryał do ministra skarbu p. Dunajewskiego, zaopatrzony podpisami pp. Augusta Gorayskiego, jako prezesa, Szczepanowskiego, jako wiceprezesa, a pp. Olszewskiego i Wiśniowskiego, jako sekretarzy Towarzystwa nafciarzy, który drukiem ogłoszony, przesłany został jednocześnie wszystkim członkom delegacyi polskiej.

Z memoryału tego podajemy w dosłownym tekście niemieckim ustępy, które najlepiej wyjaśnią, o ile delegacya polska stanęła w sprzeczności z potrzebami nafciarstwa galicyjskiego. Omawiając stosunki produkcyi nafty w Galicyi, mówi rzeczony memoryał, co następuje:

Dagegen hat die einheimische Petroleum-Production in Galizien einen erfreulichen Aufschwung genommen. Nach Erniederung der früheren prohibitiven Eisenbahntarife (do czego, powołując się na świadectwo panów nafciarzy, w pierwszym rzędzie członkowie delegacyi przyczynili się), unterstützt durch die Auffindung neuer ausgiebiger Oelterrains etc., hat sich die galizische Rohölerzeugung zum mindestens verdoppelt.

Das galizische Petroleum, das sonst höchstens in vereinzelten Partien nach Ober-Ungarn zur Ausfuhr gelangte, ist nun in Wien, Pest und Prag zu einem gesuchten Stapelartikel geworden, und es ist der Beweis geliefert, dass sobald wir auf den österreichischen Bahnen nicht höhere Tarife, als diejenigen, welche dem ausländischen Producte gewährt sind, zu zahlen haben, die galizische Petroleum-Industrie, die natürliche Concurenz weder des amerikanischen, noch russischen Oels, zu fürchten braucht.

Leider hat sich allmählig neben der natürlichen Concurrenz, die wir nicht fürchten, eine künstliche Concurrenz entwickelt, welche auf massenhafter Zoll-Defraudation beruhend, die gerade so jetzt aufblühende galizische Petroleum-Industrie in ihrer Existenz bedroht und unfehlbar zu Grunde richten muss. Es ist dies die immer grössere Dimensionen annehmende Einfuhr von künstlich verunreinigten amerikanischen und kaukasischen Destillaten, die als Rohöl eingeführt werden, und blos je nach der Dichte, einen Zoll von 1 fl. 10 kr., respektive 2 fl. in Gold zahlen.

Was nun unsere Wünsche anbelangt, so würden wir für den Fall, dass die Einfuhr der Surrogate verhindert werden könnte, uns mit den gegenwärtigen Zöllen zufrieden stellen, mit der einzigen Änderung, dass aus später anzugebenden Gründen, der Ausnahmstarif für Oel rumänischer Provenienz aufgehoben und dasselbe dem Rohöl anderer Provenienzen gleichgestellt werden möge.

Vorderhand aber müssen wir mit der Thatsache rechnen, dass anstatt wirklichen Rohöl, gefärbtes Destillat nicht blos eingeführt werden kann, sondern auch massenhaft eingeführt wird, und dass wahrscheinlich binnen kurzen, vielleicht binnen einer einzigen Saison die Einfuhr des Surrogats, die gesammte Einfuhr sowohl an natürlichem Rohöl, als reinem Destillat ersetzen wird.

Zum Zweck der Zollgesetzgebung können wir also dies bereits als eine vollendete Thatsache annehmen und *müssen somit zum Schutze unserer Industrie erhöhte Rohölzölle verlangen, da ja dieselben ohnedies nur Surrogate und nicht wirkliche Rohöle treffen würden.* Unter diesen Umständen würden wir im Interesse der hohen Regierung und unserer Industrie die folgende Abänderung der Zölle für nöthig halten:

§ 119 Petroleum.

Roh und zu Beleuchtungszwecken ohne vorausgegangene Raffinirung oder Reinigung nicht verwendbar:

a) Schwere, deren Dichte bei 12° R 830 Grade übersteigt 1 fl. 10 Gold (Gesetz vom Jahre 1882), 3 fl. (Vorschlag des galizischen Petroleum Vereines).

b) Leichte von und unter der Dichte von 830 Graden 2 fl. Gold (Gesetz vom Jahre 1882), 4 fl. (Vorschlag des galizischen Petroleum Vereines).

c) Schwere Schmieröle, deren Dichte 870 Grade übersteigt, 1 fl. 90 Gold (Gesetz vom Jahre 1882), 3 fl. (Vorschlag des galizischen Petroleum Vereines).

Z powyższego brzmienia memoryału nafciarzy galicyjskich jasno a niewątpliwie wynika, iż zdając sobie sprawę z nieuniknionego importu sztucznego surowca, a raczej destylatu do Austryi i Węgier godzili się producenci nafty w Galicyi

---

POTOP

(257) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ VI.

Pewnego jednak dnia przybyła do Taurogów z konwojem kilkudziesięciu żołnierzy, panna Anna Borzobohata Krasieńska. Braun przyjął ją bardzo uprzejmie, bo musiał, gdyż mu tak nakazywał list pana Sakowicza przez samego Bogusława podpisany, a polecający wszelkie dla respektowej panienki księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej mieć względy. Panienka też pełna była fantazyi; od pierwszej chwili przyjazdu poczęła w Braunie świdrować oczkami, aż posępny Niemiec rozruszał się, jakoby go kto ogniem przypiekł; poczęła także komenderować innymi oficerami, słowem rozporządzać się w Taurogach jak we własnym domu. Tego samego dnia wieczorem poznała się z Oleńką, która patrzyła wprawdzie na nią z nieufnością, lecz przyjmowała ją grzecznie w nadziei, iż nowin od niej zaczerpnie.

Jakoż Anusia miała ich pod dostatkiem. Rozmowa poczęła się od Częstochowy, bo tych wieści najchciwsi byli taurogscy jeńcy. Miecznik szczególniej pilnie osłaniał uszy rękoma, by żadnego słowa nie uronić, przerywając tylko od czasu opowiadanie Anusi okrzykami:

— Chwała na wysokości Panu!

— Dziwno mi to — rzekła wreszcie przyjezdna panienka — że waćpaństwa dopiero niedawno wiadomość o tych cudach Najświętszej Panienki doszła, bo to już dawna historya i ja byłam jeszcze wtedy w Zamościu i pan Babinicz jeszcze po mnie nie przyjechał — hej! na ileż to tygodni było przed tem... Potem już zaczęli Szwedów wszędy bić i w Wielkopolsce i u nas, a najgorzej pan Czarniecki, przed którego samem imieniem uciekają.

— A! pan Czarniecki! — krzyknął, zacierając ręce, miecznik — ten im da pieprzu! Słyszałem jeszcze o nim z Ukrainy, jako o wielkim żołnierzu.

Anusia tylko rączkami strzepnęła sukienkę i tak sobie, jakby o najmniejszą rzecz szło, zawołała z niechcenia:

— Oho! już po Szwedach!!

Stary zaś pan Tomasz nie mógł wytrzymać, więc porwawszy ją za rączkę, całkiem pogrążył onę malutką w swych ogromnych wąsach i począł całować zawzięcie, wreszcie zakrzyknął:

— A moje śliczności! Patoka płynie z ust waćpanny, jak mi Bóg miły!... Nie może inaczej być, jeno anioł przyjechał do Taurogów!

Anusia zaraz poczęła kręcić palcami kończyki warkoczyków, obwiązane różowemi wstążeczkami i strzygąc z pod czoła oczyma, odrzekła:

— Ej, daleko mnie do aniołów! ale już i hetmani koronni poczęli Szwedów bić i wszystkie wojsko kwarciane z nimi i wszystkie rycerstwo, i uczynili konfederacyę w Tyszowcach, i król do niej przystąpił i wydali uniwersały i nawet chłop stwo Szwedów bije... i Najświętsza Panienka błogosławi...

Tak zaś mówiła, jakoby ptak szczebiotał, ale od tego szczebiotania w mieczniku serce zmiękło zupełnie; więc choć niektóre z tych nowin były już mu wiadome, ryknął wreszcie z radości jak żubr; po twarzy Oleńki poczęły także płynąć łzy ciche, a duże.

Widząc to Anusia, a mając od natury serce dobre, skoczyła zaraz ku niej, a objąwszy ją rękoma za szyję, poczęła mówić szybko:

— Nie płacz waćpanna... mnie waćpanny żal i nie mogę na to patrzyć... Czego płaczesz?...

Tyle było szczerości w jej głosie, że nieufność Oleńki znikła zaraz, ale za to rozpłakała się biedna dziewczyna jeszcze serdeczniej.

— Waćpanna taka śliczna... — pocieszała ją Anusia — czego płaczesz?

— Od radości — odrzekła na to Oleńka — ale i ze strapienia, bo my tu w ciężkiej niewoli jesteśmy, dnia niepewni, ani godziny...

— Jakże to? U księcia Bogusława?

— U tego zdrajcy! u tego heretyka! — huknął miecznik.

Na to Anusia:

— To samo i mnie się przygodziło, a dlatego nie płaczę. Nie neguję waćpanu dobrodziejowi, że książę zdrajca i heretyk, ale dworny kawaler i płeć naszą respektujący.

— Bodaj go tak samo w piekle respektowali! — odparł miecznik. — Panna go jeszcze nie znasz, bo na waćpannę tak nie nastawał, jako na tę dziewczynę. Arcy to szelma jest, a ów Sakowicz drugi! Dałby Bóg, żeby pan hetman Sapieha obu pogrążył.

— Że pogrąży, to pogrąży... Książę Bogusław chory okrutnie i potęgę ma niewielką. Prawda, że nagle nastąpił i kilka chorągwi zniósł i Tykocin zagarnął i mnie, ale nie jemu mierzyć się z pana sapieżyńską siłą. Możecie mi wacpaństwo wierzyć, bom obie potęgi widziała.... Przy panu Sapiezie najwięksi kawalerowie się znajdują, którzy sobie z księciem Bogusławem wnet poradzą.

— A widzisz! nie mówiłem ci? — rzekł miecznik, zwracając się do Oleńki.

— Księcia Bogusława znam zdawna — mówiła dalej Anusia — bo to obojga księstwa Wiśniowieckich i państwa Zamoyskich powinowaty; przyjeżdżał on raz do nas, do Łubniów, wtedy, kiedy sam książę Jeremi na Tatarów w Dzikie pola chodził. Dlatego i teraz mnie szanować kazał, bo pamiętał, iżem tam domową była i księżnej pani najbliższą. Ot taka, taka jeszcze byłam malutka! nie to, co dziś!... Mój Boże! ktoby się to wtedy spodział, że z niego zdrajca będzie. Ale nie frasujcie się i tak mili państwo, bo albo on już nie wróci, albo też my się jako ztąd wydostaniemy!

— Już my tego próbowali — odrzekła Oleńka.

— I nie udało się wam?

— Jak się miało udać — rzekł miecznik. — Spuściliśmy się ze sekretu przed jednym oficyjerem, o którym rozumieliśmy, że nam sprzyja, a pokazało się, że on gotów przeszkodzić, nie pomódz. Najstarszy nad nimi jest tu Braun, tego zaś i sam djabeł nie przejedna.

Anusia spuściła oczki:

— Możeby mnie się udało. Trzeba tylko, żeby pan Sapieha tu przyszedł, aby było się do kogo schronić.

— Daj go Boże jaknajprędzej — odpowiedział pan Tomasz — bo też i między jego ludźmi siła mamy krewnych, znajomych i przyjaciół... Ba! tamże przecie są i dawni towarzysze zpod wielkiego Jeremiego, panowie Wołodyjowski, Skrzetuski i Zagłoba.

— Znam ich — odrzekła ze zdziwieniem Anusia — ale ich u pana Sapiehy niemasz. Ej, żeby to byli! a zwłaszcza pan Wołodyjowski (bo pan Skrzetuski żonaty), toby mnie tu nie było, gdyż pan Wołodyjowski nie dałby się ogarnąć, jako pan Kotczyc.

— Wielki to kawaler! — zawołał miecznik.

— Chluba całego wojska! — dodała Oleńka.

— Dla Boga! czy tylko nie polegli, skoroś ich wacpanna nie widziała.

— Ej, nie! — odrzekła Anusia — przecieby głośno było o śmierci takich rycerzy, a nie mówiono mi nic... Wacpaństwo ich nie znacie... Nie dadzą się oni nigdy... chyba kula może ich zabić, bo żaden człowiek im nie poradzi, ani panu Skrzetuskiemu, ani panu Zagłobie, ani panu Michałowi. Chociaż pan Michał mały, ale pamiętam, co książę Jeremi o nim powiadał, że gdyby los całej Rzeczypospolitej zawisł od bitwy jednego z jednym, toby pana Michała do niej wybrał. On-że Bohuna usiekł... O nie! pan Michał zawsze sobie da rady.

Miecznik kontent, że ma z kim gawędzić, począł chodzić szerokiemi krokami po komnacie zapytując:

— Proszę, proszę! to waćpanna znasz tak dobrze pana Wołodyjowskiego?

— Bośmy tyle lat razem byli...

— Proszę!... to pewno się i bez afektów nie obeszło.

— Ja temu nie winna — rzekła Anusia, przybierając skromną postawę — ale do tej pory pewnie i pan Michał się ożenił.

— A właśnie, że się nie ożenił.

— Choćby się i ożenił... toż mi wszystko jedno!..

— Daj wam Boże, abyście się zeszli... Ale to mnie martwi, co mi wacpanna mówisz, że ich u pana hetmana niemasz, bo z takimi żołnierzami wiktorye łatwiejsze.

— Jest tam ktoś, co za nich wszystkich stanie.

— Któż to taki?

— Pan Babinicz z Witebskiego.... Wacpaństwo o nim nie słyszeli?

— Nic, co mi i dziwno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na ulegalizowanie tychże destylatów względnie ich wprowadzanie pod nazwą surowca, skoro cło z 1 złr. 10 c. i 2 złr. w złocie na 3 i 4 złr w walucie austryackiej podniesionem będzie.

A jak dalece w tej mierze żadne wątpliwości nieistniały, wskazuje najdobitniej następujący dalszy ustęp w mowie będącego memoryału. Oto na stronnicy 12 czytamy, co następuje:

Wir gestehen ohne weiters zu, dass diese Zoll sätze für den Import vor ehrlichem, natürlichem Rohöhl prohibitiv sind, wir gehen aber von der Thatsache aus, dass es ohnedies niemandem einfallen wird, natürliches Rohöhl zu importiren, wenn er zum selben Zollsatz ein Surrogat einführen kann, dass ihm unverhältnissmässig mehr Destillat liefert, als das natürliche.

Czy po tem postawieniu sprawy ze strony najbardziej interesowanych, zarzut czyniony Delegacyi, iż legalizuje przemytnictwo, nie może być uważany jako błahy i bezpodstawny, lub wysnuty z nieznajomości sprawy, albo co gorzej złej woli? wyjaśniać nie potrzebuję. Ale wołają dalej niektóre dzienniki krajowe, że wniosek posła Grocholskiego, jak też cała reforma ceł od nafty, uchwalona w Izbie deputowanych Rady państwa, jedynie zniszczyć może naftowy przemysł w Galicyi.

Rozpatrzymy się przeto w istotnym stanie rzeczy.

Na surowiec, względnie destylaty, proponowało Towarzystwo nafciarzy cło od olejów ciężkich, pozycya *a*), w wysokości 3 złr. od cet. metr.; uchwalono 2 złr. w złocie, czyli w walucie austryackiej obecnie 2 złr. 50 ct., różnica zatem wynosi 50 ct. od cetnara metrycznego. Cło od surowca, względnie destylatu lekkiego, wedle propozycyi nafciarzy, miało być ustanowione w wysokości 4 złr. Uchwalono 2 złr. 40 ct. w złocie, co czyni na walutę austryacką obecnie 3 złr. $2^1/_2$ ct., różnica zatem wynosi dziewięćdziesiąt i kilka centów. Na oleje ciężkie propozycya nafciarzy wynosiła 3 złr.; uchwalono tę samę kwotę, jednakże w złocie, co podnosi cło w porównaniu do żądań nafciarzy o 75 ct. na cetnarze.

Wreszcie import nafty rumuńskiej, dotychczas nieograniczony, ustanowiono w maksymalnej wysokości rocznej 200,000 cet. metr. Czy uchwały te Izby deputowanych, w razie gdy staną się ustawą, dadzą potrzebną ochronę przemysłowi nafciarskiemu w kraju, przyszłość okaże, to jednak jest pewnem, iż nie różnią się one w zasadach od żądań nafciarzy, wyrażonych w powołanym przez nas memoryale, a w każdym razie są poprawą obecnych stosunków.

Można więc czynić delegacyi zarzut, iż nie uzyskała wyższego cła od nafty; że małą większością rozstrzygnięta została raz w łonie jej kwestya, czy zaprosić zastępców nafciarzy galicyjskich na posiedzenie Koła; lecz oskarżać ją, iż przez zgodzenie się na import destylatów zaprzepaściła przemysł krajowy, można jedynie wtedy, jeżeli to oskarżenie jednocześnie i na zastępców nafciarstwa galicyjskiego rozciągniętem zostanie.

Ad 3. Wniosek Suessa z wszystkiemi zdarzeniami, które mu towarzyszyły, stanowić będzie niewątpliwie w dziejach reformy cłowej w Austryi ważny i doniosły moment.

Nafciarstwo galicyjskie zawdzięcza mu w pewnej mierze złamanie oporu, na jaki natrafiała każda zmiana ułożonych między rządami ceł od nafty; lewica nastręczoną sposobność do popisów retorycznych, i bodaj czy nie bliską urzeczywistnienia nadzieję, pozbycia się znienawidzonego przez nią rządu.

Czesi możność złożenia dowodów, do jakiego stopnia umieją oni, mimo stanowczych różnic w zapatrywaniach, być solidarnymi na zewnątrz tam, gdzie się rozgrywa kwestya polityczna, lubo na tle ściśle ekonomicznem.

Poseł Lienbacher gratulacyą złożoną mu przez członka Koła polskiego, z powodu mowy, w której usiłował dowieść, że wnioski Koła polskiego legalizują przemytnictwo.

A Koło polskie? Długą, żywą i uporczywą walkę w własnem gronie, na jaką zdobyć się może jedynie głębokie przekonanie ścierających się zdań i zapatrywań.

Ze wniosek Suessa był przekonywującym, temu nie przeczę; że w przeprowadzeniu i wykonaniu byłby się okazał złudnym i zwodniczym, o tem silnie jestem przekonany.

Ze Koło polskie wobec trudności, jakie miało do przezwyciężenia, chwilowo mogło było oświadczyć się za wnioskiem Suessa, ba nawet popierać go, uważam to za rzecz zrozumiałą, a nawet względami taktycznemi wskazaną.

Lecz ażeby wytrwanie przy tym wniosku, pomimo możności przeprowadzenia w innej formie żądań, było przykazaniem, którego nie wolno przekroczyć, chociażby z narażeniem samej sprawy, ba, nawet stosunków obecnych, zapewne nieidealnych, lecz w każdym razie znośniejszych, niż były te, kiedy u steru rządu stała lewica, a kraj zastępowany był w znacznej części przez posłów, jak Naumowicz i t. p., temu kategorycznie przeczę. Że wreszcie w Kole polskiem znajdowali się posłowie, którzy wniosek Suessa, jako ściśle rzeczowy oceniali i w urzeczywistnienie i wykonanie jego tak, jak uczyniony został, wierzyli, — rzecz prosta i naturalna.

W tym razie rozstrzygało indywidualne przekonanie o sile i znaczeniu jednomyślnej uchwały parlamentu austryackiego. Kto n. p. był lub jest tego przekonania, że wniosek Suessa jednomyślnie uchwalony przez parlament austryacki (lubo powszechnie wiadomo, że przewidywana jednomyślność wynikała z najróżnorodniejszych motywów), zdolnym byłby złamać wszelką w tej mierze opozycyę Izby węgierskiej, chociażby z równą jednomyślnością wyrażoną, albo że obie Izby wyższe muszą się bezwzględnie poddać woli wiedeńskiej Izby deputowanych, lub co więcej, że skoro rząd obecny nie chce lub nie może podjąć się przeprowadzenia wniosku Suessa, to każdy inny oświadczający jedynie gotowość przeprowadzenia wniosku tego, acz wynik ostateczny nie zawisł wyłącznie od woli jedynie rządu austryackiego, już tymsamym faktem okazałby się przychylniejszym i lepszym dla kraju, niż jest rząd obecny, ten niedziw, że mógł sobie gorąco życzyć uchwalenia wniosku Suessa.

Czy jednak zapatrywania tego nie zrodził optymizm? o ile słodki w życiu codziennem, o tyleż zgubny, jak niejedno smutne doświadczenie poucza, w życiu politycznem, w to nie wchodzimy. Szanujemy każde przekonanie, i jako wyraz tego przekonania oceniamy każdą akcyę posłów polskich, która w granicach regulaminu Koła polskiego i lojalności koleżeńskiej odbywała się.

Skoro jednak oddajemy hołd należny przekonaniom przeciwnym, to mamy niemniejsze prawo domagać się, ażeby uchwały większości Koła polskiego również jako wynik przekonań uważane i tłómaczone były.

A domagamy się tego nietylko na podstawie pełnej słuszności, lecz oraz w najistotniejszym interesie kraju, pomni słów, któremi prezes Koła polskiego zamknął obrady tegoż w okresie minionym; a to, iż wpływ, znaczenie i skuteczna działalność Koła polskiego w Wiedniu wzrasta lub znika w miarę tego, jak ją kraj popiera, uznaje i w jaki sposób każdoczesną jego akcyę ocenia.

Oczywiście że nie wynika z tego twierdzenia, jakoby działalność delegacyi wyjętą była zpod wszelkiej krytyki, lub co już najmniej, ażeby uważać ją należało za nieomylną. Przeciwnie, mylić się ona może, jak mylnym być może każdy czyn ludzki, lecz niech sąd o jej działaniu będzie każdocześnie takim, jakim być powinien, to jest surowym, lecz sprawiedliwym.

Nie zaś wysnutym z przypuszczeń i insynuacyj, żadnym faktem niepopartych, które jedynie podkopują znaczenie reprezentacyi, cokolwiekbądź z woli kraju wyszłej.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie skreślić w interesie prawdy, w poczuciu obowiązku poselskiego, zamykam je oświadczeniem, iż wniosku Suessa nie omieszkam ocenić rzeczowo, wykazując znaczenie jego dla konsumentów i producentów nafty, tudzież o ile odstępuje on od zasad, które dotychczas twórcy jego przewodniczyły, w broszurze, na wstępie niniejszych uwag zapowiedzianej.

Siemianówka, d. 10 lipca 1886 r.

Abrahamowicz,
poseł do Izby deput. Rady państwa.

Książę d'Aumale.

List ks. d'Aumale do prezydenta rzeczypospolitej jest męskim czynem w obronie praw armii, od uszanowania których zależy jej organizacya, siła i powaga.

Zdaniem naszem, skoro zgromadzenie narodowe uchwaliło, iż wolno książętom powrócić i przebywać we Francyi za rządów rzeczypospolitej, bezprawiem było wydalać ich bez wytoczenia im procesu i dowiedzenia winy. Izby stanęły ponad temi moralnemi i prawnemi względami, i jak wiadomo, orzekły banicyę książąt w prostej linii od monarchów pochodzących.

Rząd, interpretując ustawę banicyjną, dowolnie orzekł wykreślenie z list armii wszystkich książąt, należących do domów, które panowały.

Ale tu wszedł on w kolizyę z odwiecznemi ustawami wojskowemi, mocą których nie wolno spełnić przeciw żadnemu wojskowemu tego najdotkliwszego i najsromotniejszego czynu, bez wytoczenia przed sądem wojennym procesu i dowiedzenia winy przeciw obowiązkom lub ustawom wojskowym. Prawda, że bez takiego procesu cesarz Aleksander III wykreślił był z listy armii rosyjskiej ks. Aleksandra bułgarskiego; ale car jest autokratą, nieograniczonym na wszystkich polach władcą!

Ks. d'Aumale nietylko zatem że był w swem prawie, protestując; ale zarazem bardzo zacnie, mądrze i roztropnie postąpił, stając w obronie praw armii. Takie czyny muszą się obrócić na korzyść przyszłej we Francyi monarchii.

Zasługa ks. d'Aumale jest tem większą, iż wiedział, na co się za obecnego dowolnego systemu narażał, a z pewnością nie miał chęci opuszczać ani Francyi, ani zwłaszcza Chantilly, co mu nawet, podczas przebiegu sprawy wydalań, zarzucano.

Listem swym do prezydenta dowiódł dostojny książę, że dom królewski umie się powodować wyższemi względami i gdy należy, umie poświęcić podrzędne. To także korzystnem jest dla przyszłości monarchii. Ale jakiem prawem rząd Rzeczypospolitej przystąpi do wydalenia księcia za krok legalny, odwołujący się do zasad prawnych, a niemieszczący w sobie ani śladu zachcianek pretendenta? za krok, którym książę d'Aumale stanął na wspólnym obywatelskim gruncie i jako żołnierz armii francuskiej i republikańskiej? Jeżeli rząd dokona tego nowego bezprawia, uczyni to znowu jedynie przez małoduszność, ulegając fizycznemu prawu, mocą którego staczać się musi stopniowo po równopochyłej, na którą wkroczył, skłaniając się do ustawy banicyjnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zapowiedziane zostało na jutro, t. j. na czwartek d. 15go b. m. godzinę 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy niezałatwione na czterech ostatnich posiedzeniach Rady miasta.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. ks. Aleksandra Czartoryskiego odprawionem będzie jutro we czwartek d. 15 b. m. o godzinie 10ej rano w kościele św. Barbary.

— **Książę Władysław Czartoryski** wraz z starszym synem ks. Augustem przejechali przez Kraków, udając się z Plombiére do Sieniawy na pogrzeb ks. Aleksandra Czartoryskiego.

— **Książę Wirtemberski** przejechał dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem przez Kraków, udając się ze Lwowa do Prus.

— **Dyrektor Kieszkowski**, po krótkiej bytności w Rabce u rodziny, powrócił wczoraj do Krakowa.

— **Komitet** Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Jana Tarnowskiego, który umyślnie w tym celu przybył z Dzikowa. Na to posiedzenie przybyli także między innymi: p. Adam Jędrzejowicz, hr. Jan Stadnicki, Antoni Wodzicki, Homolacs Stanisław wice-prezes itd itd.

— **Collegium juridicum**. O gmachu tym, własnością Uniwersytetu będącym, obiegały wieści, iż sprzedanym będzie, gdy budowa nowego Uniwersytetu ukończoną zostanie i gdy nowe sale wykładowe otwarte zostaną — wówczas bowiem Collegium juridicum stanie się zbytecznem. — Trudno było wierzyć stanowczo w podobny zamiar, wiedząc dobrze, jak niektóre cenne zbiory uniwersyteckie nie mają należytego pomieszczenia i dlatego są niedostępne dla publiczności, budynek ten więc bynajmniej zbytecznym być nie mógł — budynek związany historycznie z Uniwersytetem. Obawiać się też można było, że w razie sprzedaży budynek ten dostanie się w niepowołane ręce, które zetrą zeń znamiona przeszłości i Uniwersytetowi ubędzie na zawsze gmach w dogodnem położeniu, bo w środku miasta. Do tej ostateczności nie przyjdzie przecież. — Jak się bowiem dowiadujemy, *Collegium Juridicum* przeznaczonem być ma na pomieszczenie niektórych zbiorów uniwersyteckich, nie mających dziś dostatecznego pomieszczenia w Collegium phisicum.

— **Życzenie** artystów-malarzy warszawskich co do przedłużenia lub przybliżenia terminu konkursu, rozpisanego przez nasze „Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych," wzięte będzie niezawodnie pod ścisłą rozwagę. Natychmiast wszakże, jak słyszeliśmy z ust kompetentnych, nastąpić to nie może, gdyż członkowie zarządu, decydujący w tej mierze, rozjechali się już przeważnie, trzeba więc zaczekać, aż będzie można złożyć posiedzenie. W każdym razie pp. artyści-malarze zechcą temu konkursowi baczną poświęcić uwagę i urządzić się z pracami, o ile możności tak, by z dziełami swemi na krakowski konkurs stanąć mogli jak najliczniej, gdyby termin konkursu skróconym został, tem więcej, że jest to konkurs ściśle narodowy, a nagroda 600 złr. nie uszczupla bynajmniej praw własności.

— **Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki** odbyło w ubiegłym miesiącu ogólne zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału, jak również sprawozdania podskarbiego, przystąpiono do uzupełnienia wydziału, skład którego jest następujący: Przewodniczący p. Jan Skirliński; zastępca przewodniczącego p. Atanazy Mikuszewski, b. radca sądu kraj.; sekretarz Dr Serafin Chmurski; podskarbi Aleksander Kłosowski. Członkowie wydziału pp. Jakób Bałaban, Alfred Biasion, Dr Wilhelm Dadlez, Wincenty Kornecki, Ludwik Zagórny-Marynowski, Sobiesław hr. Mieroszowski, Franciszek Stefczyk, Mateusz Wójcicki i Ludwik Zawiłowski. Wydział przypomina członkom, iż wkładki uiszczać można bądź u podskarbiego Towarzystwa, bądź też u p. Franciszka Stefczyka, sekretarza Rady powiatowej krakowskiej.

— **Opróżnionym** być musiał doraźnie jeden z domów przy ulicy Aryańskiej w mieście naszem, a to dlatego, że grzyb zniszczył belki tak dalece, iż niebezpiecznem było dalsze zamieszkiwanie domu. Wyobrazić sobie można trudne położenie mieszkańców w takiej chwili, acz w tem złem jest to jedno dobre, że obeszło się bez jakiegokolwiek nieszczęścia. Wobec tego faktu najświeższego przypomnieć należy, iż budownictwo miejskie miało już polecenie zająć się zbadaniem stanu domów, szczególniej na Kazimierzu, gdzie smutne pod tym względem zachodzą stosunki, do dziś dnia przecież polecenie to wykonanem nie zostało. Być może, iż praca taka wymaga więcej czasu — uskutecznienie jej wszakże bezzwłoczne jest koniecznem ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców — tem więcej, gdy już niedawno zaszedł za Kazimierzu wypadek zawalenia się domu, a szczęściem tylko nikt życia nie stracił. Raz minąć mógł taki wypadek bez nieszczęścia — lecz za drugim razem mogłoby się stać inaczej; dlatego koniecznem jest najrychlejsze załatwienie tej piekącej kwestyi.

— **Stanowiska dorożek.** Przez noc całą stoją w mieście dwie tylko dorożki i to obie w Rynku naprzeciw hotelu Drezdeńskiego. To scentralizowanie okazało się już niejednokrotnie niewygodnem, a jedna z osób, która w nocy potrzebowała dorożki, by jak najrychlej lekarza sprowadzić, żaliła się, dlaczego po dorożkę, gdy każda chwila droga, tak daleko biedz trzeba i dlaczego dorożki przeznaczone na służbę całonocną, nie stoją raczej na wszystkich czterech rogach rynku, tak by zewsząd do nich jaknajprędzej w razie potrzeby dobiedz można. Takie rozstawienie dorożek, a nie ustawienie ich na jednym punkcie — jest bardzo naturalnem i wskazanem. Spodziewamy się też, że Dyrekcya Policyi, jak inne słuszne, tak i to zupełnie uzasadnione życzenie publiczne jak najrychlej zaspokoi.

— **Pogrzeb** ś. p. infułata X. Karola Mosinga odbył się we Lwowie wczoraj przed południem. Zwłoki przeniesiono z domu żałobnego do kościoła archikatedralnego i złożono je na wspaniałym katafalku. Przy ołtarzu głównym, tudzież przy ołtarzach bocznych, rozpoczęły się msze żałobne, odprawiane przez duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, poczem odprawiono „Castrum doloris." O godzinie 11ej przed południem wyruszył orszak pogrzebowy z kościoła archikatedralnego na cmentarz łyczakowski. Eksportacyi zwłok dokonał X. Arcybiskup Morawski w asystencyi X. Arcybiskupa obrz. orm. Isakowicza, infułatów X. Puzyny i X. Jurkowskiego, tudzież duchowieństwa świeckiego wszystkich trzech obrządków i duchowieństwa zakonnego. Na czele orszaku — pisze *Gazeta Lwowska* — postępowały sieroty z zakładu PP. Miłosiernych i bractwa kościelne. Osobne deputacye niosły wieńce, złożone przez Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja," przez tutejszy zakład głuchoniemych, którego zmarły był dyrektorem, i od grona nauczycielskiego tej instytucyi; dalej niesiono ordery, których zmarły był właścicielem, a pedele nieśli insygnia uniwersyteckie. Karawan, na którym spoczywały zwłoki, był okryty wieńcami, ofiarowanemi przez rodzinę i przyjaciół zmarłego, a za trumną, prócz rodziny, postępowało liczne grono publiczności, wśród którego widzieliśmy dostojników państwowych i autonomicznych.

— **Ordery.** Najjaśniejszy Pan pozwolił przyjąć i nosić: pułkownikowi Edmundowi Hoffmeister, szefowi sztabu jen. I korp., ces. ros. i order św. Anny II kl. porucznikowi pułku pieszego Nr 56, Maurycemu Jesserowi ces. ros. order św. Anny III kl.; podporucznikom pułku piesz. Nr 56, Franciszkowi Urbańskiemu i Nemezyuszowi Hellerowi, ces. ros. order św. Stanisława III klasy; kapitanowi pułku pieszego Nr 56, Józefowi Kernic, ces. ros. orderu św. Włodzimirza IV kl.; kapitanowi sztabu inżynieryi, Edmundowi Horbaczewskiemu, krzyż kawalerski król. duńskiego orderu Danebrog; lekarzowi pułkowemu w pułku piesz. Nr 24, Drowi Aleksandrowi Cyppl, oraz starszym lekarzom: Drowi Wojsławowi Subbotich, Drowi Karolowi Pavlecka i Drowi Milutinowi Jovanowicowi, w pułkach galicyjskich, król. serbski złoty medal zasługi; podporucznikowi pułku ułanów Nr 13, br. Franciszkowi Lexa-Aehrenthal, krzyż komandorski król. hiszpańskiego orderu Izabelli katolickiej; podporucznikowi pułku piesz. Nr 45, br. Ludwikowi Holzhausen, odznakę Domu Alten-Limpurg; służącemu oficerskiemu Oleksie Matyjaszkowi, król. serbski medal zasługi; wreszcie podporucznikowi okrętu liniowego, Włodzimierzowi Gołkowskiemu, ces. ottomański order Osmanie IV klasy.

— **Żywiec.** Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa ped. oddziału żywieckiego uskuteczniono między innemi sprawami wybór wydziału na rok następny i wybrano jednogłośnie prezesem p. Antoniego Michałowskiego, prezesa Rady pow. żywieckiej, właściciela dóbr Okrajnik; zastępcą p. Andrzeja Szewczyka, kierownika szkoły w Żywcu; skarbnikiem p. Karola Ringera, sekretarzem p. Wojciecha Matysiaka; obu ostatnich nauczycieli w Żywcu; do Wydziału panie Kat. Smidowicz, kier. szkoły, Annę Smitowską nauczycielkę i p. Ludwika Królikowskiego, kupca w Żywcu.

— **Insygnia koronne polskie.** W dziełku p. t. „Kościoły i klasztory zakonów reguły ś. Ojca Franciszka w Polsce lub z Polską związek mających," przez Edwarda z Sulgostowa, Kraków 1885, znajdujemy ciekawą wiadomość o kapucyńskim klasztorze w Wełdzirzu. Autor powiada, że w klasztorze tym od roku 1794—1842 przechowane były insygnia królów polskich, i dodaje, że niemałą będzie pociechą dla naszej publiczności dowiedzieć się, że te drogie pamiątki nasze narodowe i teraz nie w obcych, lecz w naszych rękach zostają w depozycie. Miało to tak być: „Jak wiadomo, d. 25 czerwca 1794 r. Prusacy weszli do Krakowa i zabrali z Wawelu skarbiec; tymczasem już 25 kwietnia tego roku insygnia zawiezione zostały wprost do Włodzimierza na Wołyń. O wywiezieniu tych drogich dla nas pamiątek mieli wiedzieć w swoim czasie: Arcybiskup Cieciszewski, X. Turski, biskup krakowski i X. biskup Naruszewicz; wiedzieli oni także, gdzie są te insygnia, — że je zabrano z Krakowa; wiedział o tem X. Sebastyan Sierakowski, kustosz koronny, chociaż niema pewności, czy wiedział, gdzie one schowane były. Tymczasem w r. 1831 umiera w Łucku X. Arcybiskup Cieciszewski. Pomiędzy jego papierami, które po kilku latach wpadły w ręce rządu, znaleziono wzmiankę w jednem miejscu, że insygnia królów mają być w ukryciu w Włodzimierzu, ale nie było wyjaśnienia w którym klasztorze — i to je uchroniło od wiecznej zagłady! We Włodzimierzu zaś były klasztory: dominikański, bazyliański i kapucyński niemal w zupełnej już ruinie. Otóż w r. 1842 przyjechał do Włodzimierza z Petersburga fligel-adjutant cesarski w towarzystwie trzech innych urzędników — oglądali mury tych wszystkich trzech klasztorów i rozpoczęli poszukiwania w klasztorze Dominikanów — czego szukano, nie było wiadomem nikomu w mieście. Dwa tygodnie pracowano tam gorliwie, rozwalano, bito młotami po ścianach w klasztorze i kościele — i nic nie znaleziono. I tak odjechał fligel-adjutant i jego pomocnicy z niczem. Tymczasem tego samego dnia, gdy ci panowie opuścili Włodzimierz, Horodniczy uwiadomiony został, że w murach klasztoru kapucyńskiego jest jakieś wydrążenie, świeżo zrobione, którego dawniej nie było. Horodniczy przyszedł na miejsce i zobaczył owo wydrążenie, około którego były ślady rdzy i próchna, widocznie więc wyjęto z niego jakąś dużą skrzynię, okutą w żelazo. Natychmiast wysłał on sztafetę w ślad za owym adjutantem, który też i powrócił, zacząwszy nanowo poszukiwania, lecz te również nie doprowadziły do żadnego rezultatu; dowiedziano się tylko z pewnością, że tego dnia, gdy adjutant już opuścił miasto, późno w nocy przyjechał do zajezdnego domu żydowskiego jakiś stary szlachcic parokonnym wozem, jakim zwykle kwestarze jeżdżą; szlachcic ten nie długo bawił w mieście, popasłszy konie, i tejże samej nocy wyjechał z Włodzimierza — okazało się więc, że ów szlachcic musiał te rzeczy zabrać, których adjutant tak gorliwie szukał; posłano przeto pogoń za owym starym szlachcicem, lecz nikogo takiego nie znaleziono; szlachcic ten wpadł jak w wodę! Fligel-adjutant w złym humorze znowu z niczem odjechał."

— **Szczepienie wścieklizny w Warszawie.** Jeden z młodych warszawskich lekarzy, Dr O. Bujwid, otrzymał zasiłek z kasy Mianowskiego i odbył podróż do Paryża, gdzie przepędzając po kilka godzin dziennie przez ciąg paru miesięcy w pracowni Pasteura, obznajmił się dokładnie z nową metodą i obecnie otworzył podobną pracownię w Warszawie, postanawiając samodzielnie iść naprzód. Pracownia Dra Bujwida znajduje się przy ulicy Wilczej Nr 12, a *Kuryer Warszawski* daje następne sprawozdanie z przypadku odbytego tam właśnie szczepienia wścieklizny: Natrafiliśmy właśnie na wizytę pewnego weterynarza z prowincyi, a mianowicie z Białej podlaskiej. Przybył on ze swoją 10-letnią córeczką, pokąsaną przez psa, który niewątpliwie był wściekły. Ojciec małej pacyentki, jako specyalista, dokonał sekcyi na owym psie i *rabies canina* najdokładniej skonstatował. Dr Bujwid w naszej więc obecności przygotował preparat, złożony z czystego, wolnego od bakteryj bulionu, który zmięszał z paru milimetrami mlecza padłego na wodowstręt królika (mlecz był najsłabszy, 16-dniowy) i w okolicy żołądka mięszaninę tę zastrzyknął pacyentce pod skórę. Tu nastąpiło objaśnienie, iż według metody Pasteura zaczyna się od injekcyi najsłabszego jadu, a następnych dni do zastrzyknięcia używa się coraz silniejszego, dochodząc do trzydniowego mlecza. Zastrzyknięcie człowiekowi odrazu jadu najsilniejszego wywołałoby wściekliznę zupełną. Lekarz nasz urządził u siebię formalną hodowlę królików, celem otrzymywania codziennie potrzebnej ilości jadu z zachowaniem gradacyi. Manipulacyi otrzymywania jadu nie będziemy opisywali, nadmienimy tylko, że czynność ta odbywać się musi nadzwyczaj prawidłowo, systematycznie, z zachowaniem jaknajdrobiazgowszej czystości, gdyż jad szczepiony chorym, winien być wolnym od bakteryj, mogących spowodować stan zapalny i jątrzenie się rankina powierzchni, — która tworzy się od zakłucia przy samej injekcyi. Dr Bujwid, będąc w Paryżu, poddawał się sam zastrzykiwaniom jadu w stosownej gradacyi, celem doświadczenia na sobie, jakie mogą następować objawy, i przekonał się, iż oprócz słabego zresztą uczucia suchości w gardle, żadnych innych zmian w organizmie nie odczuwał. Oglądanie pracowni bakteryologicznej uczonego lekarza zabrało nam również sporo czasu. Objaśnienia rozmaitych preparatów, piecyka gazowego i t. p. były nader ciekawe, lecz wymagałyby dłuższego opisu. Dla ścisłości należy dodać, iż głównym pomocnikiem w pracowni Dra Bujwida jest p. Grodecki, student III roku medycyny, a w tych dniach rozpoczął obznajmiać się p. Kosiński, również student. Dziewczynka, o której wzmiankowaliśmy, odbędzie całkowitą seryę injekcyj według metody Pasteura. Niebawem mają przybyć na kuracyę trzej ludzie pokąsani przez psa w Mławskiem, oraz kilku innych pacyentów z Opatowa.

— **Do zaburzeń anti-żydowskich** w Dołhinowie, o których już donosiliśmy, przynosi *Kuryer Poranny* następujące bliższe szczegóły: Włościanin Krasowczyk przybył na jarmark do Dołhinowa ze swym synem jedynakiem, dwunastoletnim chłopcem, ubóstwianym przez rodziców. Chłopak ukończył chlubnie szkółkę elementarną i zdradzając wielkie zdolności do stolarstwa, sam się uczył tego rzemiosła. Gdy Krasowczyk miał już wracać do domu, chłopak wstąpił jeszcze do jednego ze sklepików żydowskich w celu kupna dla siebie obwarzanków. Upłynęło pół godziny, a chłopak nie wracał. Ojciec niepokoić się już zaczynał, nareszcie począł szukać swego syna po całem miasteczku, lecz chłopak wpadł jak w wodę, nigdzie go nie było. Dano znać policyi, lecz i jej poszukiwania były daremne. Zaledwie po upływie dni czterech w pobliżu drogi pocztowej z Dołhinowa do Dohszyc, znaleziono ciało biednego chłopca, lecz w jakimże stanie! Robiący obdukcyę lekarze, przekonali się, że pomimo zniknięcia chłopca przed czterema dniami, zamordowanym on został nie więcej jak dobę przed znalezieniem ciała, które było całkiem świeże. Wieść o tej strasznej zbrodni lotem błyskawicy obleciała okolicę całą i nawet dalsze powiaty. Fama powszechna jednogłośnie uznawała winnymi tej zbrodni żydów. O zamordowanym chłopcu i jego męczeństwie obiegały różne wieści. Włościanie nieomal za świętego go uznawali i takiego tłumnego pogrzebu oddawna w okolicach Dołhinowa najstarsi nawet ludzie nie pamiętają. Nawet ze wsi oddalonych pospieszyły tłumy włościan silnie wzburzonych i roznamiętnionych, z miasteczek zdążali z podnieconemi umysłami mieszczanie. Nienawiść rasowa i ekonomiczna dosięgła swego szczytu. Nie wybuchły jednak odrazu te namiętności, hamowane bierną zwykle naturą białorusinów. Pogrzeb więc odbył się jeszcze spokojnie, doprowadzone tylko do egzaltacyi tłumy chwytały garściami piasek z mogiły męczennika, uważając ten piasek za święty. Nieporządki i rozruchy wybuchły, jak to już donosiliśmy, dopiero w dzień Bożego Ciała. Ojciec zabitego chłopca wysłał do Petersburga podanie i sam ma się tam udać w celu szukania sprawiedliwości. Środków na tę podróż dostarczyły składki zebrane wśród ludności miejscowej. Winnych zbrodni dotąd niewykryto. Rezultatem rozruchów była śmierć trzech osób wśród żydów, oraz do trzydziestu silnie ranionych. Kilku tej rannych jest i wśród włościan. Głównymi podżegaczami i kierownikami rozruchów, byli rozsiadli koło Dołhinowa w znacznej ilości starowiercy.

— **Mumie po 3500 latach**, mianowicie mumie dwóch królów egipskich Ramzesa II i Ramzesa III, wydobyte zostały z grobów i cały świat uczony zajmuje się tym faktem. Protokół odkrycia szczątków tych królów, zamieszczony w *Journal des Debats* przez p. Moparo, jest następujący:

Mumia 5233, którą najprzód wydobyto ze szklanego pudła, jest mumią Ramzesa II, jak o tem świadczą protokóły, spisane w wieku VI i XVI prez arcykapłana Hrihora Siamoun, w wieku X przez arcykapłana Pinotonou I, spisane atramentem na drewnianych pokrywach trumny i na płótnie. Po skonstatowaniu tych dokumentów przez Kedywa i innych dostojników obecnych w sali, zaczęto usuwać osłony, któremi śmiertelne szczątki tego odwiecznego nieboszczyka były owinięte. Nie będziemy opisywali tych materyj przeróżnych, na jednej z których z niemałym kunsztem tkackim wyrobiona była postać bogini Mouit. Wyższa część czaszki była zupełnie goła, około skroni zachowały się włosy rzadkie, mające około 5 centymetrów długości, włosy te były białe przy śmierci, nabrały atoli koloru żółtawego wskutek ziół i maści użytych do balsamowania. Głowa mała, czoło niskie i wąskie, oko małe, zbliżone do nosa, nos długi ma być podobny do nosa Bourbonów, ucho okrągłe odstające od głowy, przekłute jak ucho kobiety. W ustach król Ramzes II miał maść nałożoną, po której wyjęciu pokazało się kilka zębów zdefektowanych i zużytych, ale białych, wargi grube wydęte. Niewielki porost, dawniej starannie golony, urósł albo podczas ostatniej choroby, albo po śmierci.(?) Skóra żółta. Ogólne wrażenie jest takie: inteligencyi niewiele, trochę zwierzęcości, wiele odwagi i śmiałości, wiele uporu. Reszta ciała równie dobrze zachowana jak głowa, ale ciało to jest skurczone i bardzo zmalało. Piersi są szerokie, ramiona wysokie, ręce delikatne na piersiach na krzyż złożone, a na paznokciach wyraźne ślady farby, niezbędnej w uroczystym stroju. Trup wyobraża starca, lecz starca silnego; wiadomo, że Ramzes II panował lat 67, a żył lat blisko 100. — Mumia Ramzesa III była mniej dobrze zachowana niż mumia Ramzesa II. Twarz była pokryta grubą warstwą smoły. Głowa i twarz są ogolone i nie noszą znaku włosów lub brody. Czoło nie jest ani bardzo szerokie, ani bardzo wysokie i więcej proporcyonalne, aniżeli u Ramzesa II. Kości policzkowe mniej wystające, nos mniej zagięty, usta ogromne a wargi wąskie; zęby są białe i całkowite. Twarz jest może delikatniejsza i inteligentniejsza od twarzy Ramzesa II, ale ma także mniej siły i energii. Między rysami ojca i syna zachodzi ta sama różnica i to samo podobieństwo, co pomiędzy panowaniem jednego a drugiego. Dwie mumie królewskie będą wystawione na widok publiczny za szkłem w muzeum w Bolaku.

Wiadomości policyjne. W Policyi złożono: zegarek srebrny remontoir, emaliowany, znaleziony wczoraj wieczorem na plantacyach i kilkanaście reńskich z notatkami, które dzisiaj rano znalazł pod hotelem lwowskim Wawrzyniec Machwiak, pakier kolejowy Nr. 4.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 15go: Po raz drugi *Noc w Wenecyi* (*Eine Nacht in Venedig*), op. kom. w trzech aktach, J. Straussa.

W piątek 16go: Po raz pierwszy *Kapelusz bandyty* (*Le Pompon*), op. kom. w 4 aktach, Lecocqua.

W sobotę 17go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Fuchsa, krakowianina: *Faust*, op. w 5 aktach Gounoda.

W niedzielę 18go: Po raz 2gi *Kapelusz bandyty* (*Le Pompon*), op. kom. w 4 aktach, Lecocqua.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— D. 13go lipca przeważnie pochmurno, wieczorem deszcz; term. od od 7·0 doszedł do 22·2 C. — Barometr opadł; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 741·8 millim., term. 17·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 15go lipca: Rozesł. Apostołów, ś. Henryka.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Mili goście nasi ze Lwowa wykonali wczoraj w tutejszym teatrze jedno z nieśmiertelnych arcydzieł, niestarzejącą się, ani zwalczoną przez nowe w muzyce kierunki „Łucyę!" Arye z niej zawsze wdzięcznie, sympatycznie i uroczo odbijają się o ucho. Goście nasi wobec

trudnego dziś poniekąd dla pierwszorzędnych scen zadania, dokładali starań chwalebnych, bo nawet ponad siły! Publiczność okazywała, zwłaszcza pani Skalskiej, wdzięczność za przypomnienie melodyj, które każdemu są przytomne, a dla niejednego z najmilszemi młodości wspomnieniami są połączone.

Dyrektor Bode o Krakowie.

Oto, co pisze dyrektor berlińskiego muzeum, Dr Wilhelm Bode, w ostatnim numerze *Repertorium für Kunstwissenschaft* o swoim pobycie w Krakowie:

Miałem szczęście widzieć w Krakowie znakomity obraz Rembrandta. Jestto krajobraz z miłosiernym Samarytanem w tak interesującem pod każdym względem i we wszystkich kierunkach Muzeum książąt Czartoryskich. Obraz ten opatrzony jest własnoręcznym podpisem mistrza: *Rembrandt J. 1638*. Pod względem formatu, nastroju, kolorytu i sposobu traktowania jest on tak podobny do znanych krajobrazów tego malarza w Brunszwiku, Oldenburgu i w zbiorze prezydenta Ratha w Peszcie, że data ta posłużyć może jak najściślej do oznaczenia czasu powstania tych ostatnich, którą w „Studyach“ moich odniósłem do r. 1640. Rembrandt Muzeum książąt Czartoryskich z powodu wspaniałego oświetlenia i bardzo oryginalnej kompozycyi jest najznakomitszym i najbardziej interesującym krajobrazem z całej seryi.

Kraków, którego pomniki ze względu na niemiecką rzeźbę i niemieckie malarstwo są tak godne widzenia, zasługuje na bliższą uwagę i tych nawet, którzy się wielkiemi Włochami zajmują. Rafaela portret młodzieńca z r. 1506, Leonarda da Vinci portret dziewczyny z gronostajem na ręku (*Castitas*), oba w Muzeum książąt Czartoryskich, nareszcie wspaniałe obrazy starego Palmy, Giov. Bellini, Giorgine, Parisa Bordone i inne, u hr. Potockiej, której zbiory, dzięki uprzejmości prof. Sokołowskiego, miałem sposobność poznać, zasługują rzeczywiście na to, aby były w najszerszych kołach poznane. Miejmy nadzieję, że właścicielka tych prawdziwych pereł zechce je w publikacyi fotograficznej rozpowszechnić.“

Możemy do tego pochlebnego zdania uznanej w sądzie o malarstwie powagi, dla objaśnienia dodać, że prócz Rembrandta, którego fotografia z trudnością odtworzyć może, oba obrazy włoskie Muzeum książąt Czartoryskich, Rafael i Leonardo da Vinci, fotografowane były w Paryżu przez głośnego fotografa Brauna.

P. Grzegorz Smólski, współpracownik kilku dzienników w Wiedniu, wydał świeżo nakładem P. Steinera w języku polskim ilustrowany przewodnik po Wiedniu i jego okolicach oraz opis podróży Dunajem z Passau przez Linz, Wiedeń do Budapesztu i treściwy przegląd miejsc kąpielowych. Przy wydaniu tego przewodnika kierował autorem głównie wzgląd, że znaczna liczba Polaków podróżuje do Wiednia, którzy albo wcale nie znają języka niemieckiego, albo władają nim niedostatecznie i tym sposobem narażeni są często na różne trudności i przeszkody. Autor mieszka od kilkunastu lat stale w Wiedniu, zna więc stosunki bardzo dobrze. Przewodnik zawiera obszerny opis Wiednia pod każdym względem, pamiątki polskie w Wiedniu, życie wiedeńskie, informacye i adresy, okolicę Wiednia, przejażdżkę na Dunaju i przegląd miejsc kąpielowych. Oprócz tego przewodnik objaśniony jest 28 rycinami różnych gmachów publicznych, typów ludowych i okolic, na końcu zaś książeczki dodano plan Wiednia z przedmieściami dalszemi i najbliższej okolicy.

Rękopis zielonogórski i królodworski (*rukopis zelenohorsky a kralodworsky*) wydaje księgarnia Alojzego Wiesnera w Pradze w pięknej edycyi na welinowym papierze z rycinami M. Alesza, w formacie wielkim in 4⁰. Zeszyt pierwszy, który świeżo opuścił prasę, zawiera „Sąd Libuszy.“

Verkehrs-Lexikon Oesterreich-Ungarns und der occupirten Provinzen, herausgegeben von Hermann Loew. Wien. Jestto podręcznik niezbędny dla zoryentowania się, oznaczenia odległości i taksowania, ułożony w porządku alfabetycznym, a zawierający wszystkie miejscowości Austro-Węgier i zajętych prowincyj z dokładnem podaniem urzędów pocztowych i telegraficznych, tudzież publiskich stacyj kolejowych i parowcowych. Przewodnik ten jest niezbędny dla przemysłowców, fabrykantów, kupców, urzędników, prywatnych, podróżujących, spedytorów i t. p. Na końcu dzieła dodał wydawca przepisy pocztowe i telegraficzne, tudzież mapę Austro-Węgier, podzieloną dla łatwiejszego i szybszego obliczenia na taksy pocztowe.

Kongres oryentalistów w Wiedniu. Od 27go września do 2go października b. r., pod protektoratem Najdost. Arcyksięcia Rainera odbywać się będzie kongres oryentalistów w Wiedniu. Na kongres ten zaproszeni zostali: Akademia krakowska i wielu polskich uczonych, jak n. p. X. biskup Baranowski, pp. Baudouin de Courtenay, Biberstein-Kazimirski, A. Brückner, Aleksander Chodźko, Władysław Chodźkiewicz, L. Cwikliński, hr. Wojciech Dzieduszycki, Jan Hanusz, Kazimierz Jarochowski, Jan Karłowicz, hr. Lanckoroński, Ksawery Liske, J. Łepkowski, Lucyan Malinowski, Kazimierz Morawski, hr. Konstanty Przezdziecki, Sienkiewicz (z Tokio w Japonii), St. Smolka, Maryan Sokołowski, Maurycy Straszewski, hr. St. Tarnowski, Tadeusz Wojciechowski, Stanisław Wysocki, hr. Karol Załuski i t. d. Ktoby w zaproszeniu był pominięty, a pragnął przyjąć udział w kongresie, winien nadesłać 7 złr. i dokładny swój adres do Wiednia pod adresem: *Organisations-Comité des siebenten internat. Orientalisten Congresses, Wien (Universität)*. Dotychczas zgłosiło się już przeszło 100 członków. Kto pragnie wnieść jaki referat, lub mieć odczyt, winien zgłosić się najdalej do 1go sierpnia b. r.

Nr 28 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Link: Chrzęstniak wielkości główki dziecięcej, wychodzący z kości gnykowej. Bujwid: O leczeniu ochronnem wścieklizny metodą Pasteura. Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Rosenblatt: Choroby układu nerwowego, spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do 1882. (C. d.). Oceny i sprawozdania. Sprawozdania z posiedzenia Członków Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk. poznańskiego. Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi. (C. d.). Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Towarzystwa rolniczego.

Z powodu, że w wielkiej części kraju „niezmiarka“ w pszenicy, a częścią i w jęczmieniu znaczne poczyniła szkody, przeto komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego poczuwa się do obowiązku przypomnienia poszkodowanym rolnikom, że na zasadzie najwyższego postanowienia z dnia 13 maja 1843 r., według przepisów dekretu c. k. kancelaryi nadwornej z dnia 16 listopada 1843 r. L. 15,642 i 26 kwietnia 1844 r. L. 17,391, jakoteż instrukcyi z d. 26 sierpnia 1844 r. wydanych dla krajów opodatkowanych według stałego katastru, mogą władze przedstawiać także wnioski o opust całkowity podatku gruntowego w razie uszkodzenia ziemiopłodów przez owady, jeżeli uszkodzenie nastąpiło w znaczniejszych rozmiarach lub plony zniszczone zostały w zupełności. Należy więc z powodu szkód zrządzonych przez „niezmiarkę“ wnieść podanie na ręce odnośnych starostw, jednak dosyć wcześnie, by szkoda na polu zbadaną być mogła.

Z komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego.
Kraków, dnia 14 lipca 1886 r.

(Wzór podania.)

Świetne c. k. Starostwo!

Na zasadzie najwyższego rozporządzenia z dnia 13 maja 1843 r. i przepisów dekretu c. k. kancelaryi nadwornej z dnia 16 listopada 1843 r. L. 15,642 i z dnia 26 kwietnia 1844 r. L. 17 391, jakoteż instrukcyi z dnia 26 sierpnia 1844 r. wydanych dla krajów opodatkowanych według stałego katastru, mogą c. k. władze w razie uszkodzenia ziemiopłodów przez owady, przedstawiać także wnioski na częściowy lub całkowity opust podatku gruntowego.

Zważywszy, że pszenica i jęczmień u podpisanego we wsi N. zostały w znacznej części zniszczone przez „niezmiarkę“, że dochód katastralny został u nas obliczony na podstawie najwyższych właśnie cen, każda więc choćby najmniejsza klęska tem dotkliwiej obecnie uczuwać się daje i niewątpliwie stanowi o czystym dochodzie;

że obecna klęska, wyrządzona przez „niezmiarkę“, w tym roku wcale nie jest małą;

że w przedłożeniu c. k. Rządu, uchwalonem w ubiegłej sesyi Rady państwa, jakkolwiek ustawa odnośna jeszcze nie obowiązuje, to jednak niewątpliwą jest rzeczą, że tak c. k. Rząd jak i Rada państwa dały wyraz zapatrywaniu, że szkody przez owady wyrządzane winny być uwzględnione przy opustach podatkowych, przeto powołując się na powyżej zacytowane obowiązujące dotąd przepisy, upraszam:

Świetne c. k. Starostwo raczy przeprowadzić dochodzenie co do wysokości szkody wyrządzonej na moich łanach i przedstawić wysokiemu c. k. Ministerstwu odpowiedni wniosek o stosunkowy opust w podatku gruntowym.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, pod opieką męskiego Towarz. św. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 25—30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1886/7. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Dr. Stanisław Tomkowicz, Kraków, ul. Wolska, Nr. 11) podanie, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub, jeśli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, oraz dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ostatniej poczty.

Termin zgłoszeń do 7 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

(NADESŁANE).

Dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Nauka obyczajowa dla ludu przez X. Grzegorza Piramowicza, $3\frac{1}{2}$ arkusza druku, cena 20 ct.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański otrzymuje od obywatela z prowincyi następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

W artykule „na dobie“ w Nrze 152 *Dziennika Poznańskiego* podajesz myśl zawiązania Towarzystwa, aby naszą ziemię ratować. Już czas ochłonąć z odrętwienia, w jakie nas prawa świeże tak zwane antipolskie wprawiły. Jeszcze nikt nie zajął się myślą, jak atak do naszej twierdzy odeprzeć, a już z wpomnianego artykułu dowiadujemy się, że sami tę twierdzę poddawać zamierzamy.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić;“ nie traćmy czasu i załóżmy Towarzystwo ku ratowaniu ziemi ojczystej! Niechaj fachowi jak najspieszniej wypracują statuta i otworzą bank do zakupywania ziemi. Nietrudnem chyba to będzie, bo korzystać z błędów Tellusa potrafimy, a nasi magnaci w tym razie grosza nie poskąpią, zwłaszcza że pewność będzie i umiarkowany procent czy dywidenda.

Jestem aż nadto przekonany, że wszyscy magnaci polscy nam w pomoc przyjdą, a kilka milionów, które nam zaraz potrzebne, w niedługim czasie wpłyną. Towarzystwo takie z siedzibą w Poznaniu wypuści akcye np. po 5,000 marek z połową wpłaty w przeciągu roku, zamianuje w każdym powiecie trzech lub więcej dyrektorów, ludzi miennych i zdolnych, których nam nie brak, i na subhaście nabywać będzie o ile możności wsie, które przez nich administrowane lub odpowiednio urządzone, muszą przynieść stosowne odsetki.

Iluż to zdolnych obywateli gospodarzy w każdym powiecie, którzy dla palącej sprawy trochę pracy i trudu nie poskąpią; ci z administracyi powierzonych im wsi corocznie rachunek zdadzą, a pracą powiatową się podzielą.

Nie wątpię, że łatwiej kapitalistom naszym jest powierzyć swój kapitał na pewne przedsiębiorstwo, o jakiem jest mowa, niż kupić wieś i z nią się mozolić.

Jeszcze stać nas na tyle przywiązania do ziemi ojczystej, aby ją bronić, i na tyle energii, aby dla niej pracować.

Autor artykułu subskrybuje na takie Towarzystwo 15,000 marek.

Byle ją tylko wspomódz i wspierać, nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać. *T. M.* z W.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża, że na radzie ministrów, 13 b. m. przed południem odbytej, postanowiono wydalić ks. d'Aumale. Zaprzeczają zaś, aby Brisson miał w tej mierze rozmowę z p. de Freycinet.

Cesarstwo rosyjscy powrócili 13 b. m. z wycieczki nad brzegi Finlandyi do Petershofu.

Telegramy własne „Czasu“.

Opawa 13 lipca. Burmistrz tutejszy Dr Rossy, umarł wczoraj wieczór na chorobę sercową.

Wiedeń 14 lipca. Namiestnik Zaleski przybył do Ischl i stanął w hotelu Bauera.

Wiedeń 14-go lipca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborców, zwołane przez dep. Fryderyka Suessa. Na zgromadzeniu tem przyszło do bardzo burzliwych scen, które skończyły się na tem, że wyborcy udzielili Suessowi wotum nieufności.

Wiedeń 13 lipca. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Belgradu: Podług wiadomości, nadeszłych tu z Niszu, pierwsze posiedzenie skupczyny było bardzo burzliwe. Przy wyborze komisyi dla sprawdzenia wyborów nie głosowano imiennie, wskutek czego wybrano do tej komisyi wyłącznie deputowanych postępowych. Opozycya grozi, że nie będzie brać udziału w posiedzeniach, jeżli rząd nie przestanie używać środków, przeciw niej wymierzonych. Dwóch deputowanych rządowych przeszło do obozu opozycyjnego. Z Pożegi donoszą o zamordowaniu byłego tamecznego naczelnika gminy, który należał do partyi radykalnej.

Rjeka 13go lipca. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 15, a umarło 7 osób na cholerę.

Berlin 14 lipca. Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Petersburga: Jenerał Annenkow, który wybudował centralno azyatycką kolej żelazną, ma być ze swej posady odwołany i pociągnięty do odpowiedzialności z powodu malwersacyj pieniężnych.

Paryż 14 lipca. Wczoraj po południu odbyło się tu odsłonięcie pomnika Diderota.

Lesseps oświadczył, że przy emisyi akcyj na budowę kanału Panama odwoła się także i do Austro-Węgier. Kanał ten ma być stanowczo w r. 1889 otworzony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 lipca. *Presse* pisze w dzisiejszym wieczornym numerze: Jakiemi środkami posługują się panowie „ostrzejszego tonu“, aby obudzić podejrzenia przeciw rządowi i frakcyom większości, dowodzi ostatnie wystąpienie deput. Derschatty na wędrownem zgromadzeniu niemieckiego stowarzyszenia narodowego dla Styryi. Derschatta, omawiając kwestyę cła od nafty, nie wahał się zacytować rzekomego oświadczenia jednego z członków Koła polskiego (miał nim być Smarzewski), podług którego miał minister skarbu udzielić firmie Ofenheim i Spółka w Tryeście koncesyę na rafineryę nafty, aby deputowani tryesteńscy głosowali przeciw wnioskowi Suessa. Czy Smarzewski złożył takie lub podobne oświadczenie, czy też nie, nie możemy wiedzieć i jest nam to zupełnie obojętnem. Faktem jest, że wskutek przyjęcia rezolucyj do taryfy cłowej na korzyść rafineryj nafty, udawało się kilku przedsiębiorców w tej połowie monarchii do rządu z prośbą o udzielenie różnych korzyści, ale dotąd prośby ich nie zostały urzędownie załatwione.

Co się zaś tyczy koncesyj, udzielonych pewnej rafineryi nafty w Tryeście lub gdzieindziej, to, o ile wiemy, koncesya taka nie była udzieloną, a, jak to każdy deputowany wiedzieć powinien, najmniej udzieliłby jej mógł minister skarbu, gdyż udzielanie takich koncesyj nie jest rzeczą administracyi finansowej. Z tego okazuje się jasno, jaką wartość mają wspomnione twierdzenia i jak łatwo panowie „ostrzejszego tonu“ skłaniają się do tego, aby nietylko rząd, ale także i swych kolegów z parlamentu oczerniać.

Dorpat 14 lipca. Na przedwczorajszej recepcyi dostojników tutejszych oświadczył w. ks. Włodzimierz, że wszelkie zarządzenia, dążące do połączenia prowincyj nadbałtyckich z państwem rosyjskiem, są wypływem stanowczej woli cara, pragnącego zbliżyć prowincye nadbałtyckie do rosyjskiej rodziny panującej. Car upatruje w tem rękojmię dla dobrobytu prowincyj nadbałtyckich.

Rzym 14 lipca. Podług ostatniego biuletynu było w 9 miejscowościach Włoch 157 wypadków choroby, a 52 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 14 lipca. W senacie zakomunikował minister Goblet uchwałę w sprawie wydalenia ks. Aumale. (Oklaski po lewicy).

Chesnelong chciał w tej sprawie interpelować, ale senat postanowił na razie nie dopuścić tej interpelacyi. Chesnelong, który obstawał przy swem żądaniu, został przywołany do porządku, na czem zakończyło się całe zajście.

Paryż 14 lipca. Izba odrzuciła 263 przeciw 252 głosom konwencyę żeglużną z Włochami. — Deput. Keller interpelował w sprawie wydalenia ks. Aumale. Minister wojny oświadczył w odpowiedzi na tę interpelacyę, że książęta Aumale i Murat nie uzyskali stopni wojskowych w prawidłowy sposób.

Izba przyjęła 375 przeciw 168 głosom porządek dzienny, pochwalający postępowanie gabinetu, i uchwaliła 331 przeciw 180 głosom mowę ministra wojny ogłosić publicznie. Zamknięcie sesyi nastąpi prawdopodobnie we czwartek wieczór.

Londyn 14 lipca. Do wczoraj wieczora wybrano 297 konserwatywnych, 70 dyssydentów, 162 stronników Gladstona i 78 Parnellitów.

Belfast 14 lipca. Z okazyi urządzonej przez oranżystów demonstracyi odbyły się tu w ubiegłej nocy zaburzenia.

Oranżyści i ich przeciwnicy rzucali na siebie kamieniami, a walka trwała blisko godzinę. Dopiero policya przywróciła pokój. Równocześnie i w innych dzielnicach były podobne zaburzenia, przyczem dawały się nawet słyszeć wystrzały karabinowe. Kilka domów zostało prawie zupełnie zniszczonych. Wiele osób jest rannych. Wojsko obsadziło obecnie ulice.

Kursa. Wiedeń 14 lipca. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·90. — Renta 4% złota austr. 118·95. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. — Akcye kredytowe 278·25. — Londyn 126·20. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·94. — Marki 62·02½. — 5% Renta węg. papier. 94·80. — 4% Renta węg. złota 105·95. — Losy prem. węg. 122·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·20. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·75. — Akcye kolei południowej 115·90. — Ruble 122·75. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 lipca. — Banknoty austryackie 161·15. — Krótki Wiedeń 161·05. — Banknoty ros. 198·—. — 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy Likw. Polskie 57·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·12. — Akcye austr. kredytowe 449·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Do Wieliczki: Kraków odj. 11·15 przed p.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p.

Do Wiednia: osobowy 5·37 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popoł. — kuryer. 9·35 wiecz.

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy, o godz. 5·24 popoł. mieszany i o g. 8·48 wiecz. pospieszny.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 08
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
5% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	190 —	192 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 —	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 20	15 —
„ „ węgier. „ „	9 15	9 65
Wiedeń 13 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅖% „ srebrna	85 90	86 05
4% „ złota	118 80	119 —
4% „ węgierska złota	105 90	106 05
5% „ „ papier.	94 80	95 —
3⁶/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 20	168 60
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 40	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 70
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 75	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	120 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 —	115 25
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 75	230 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	278 40	278 80
„ Bank węgierski . 200 „	285 50	285 90
Depositen-Bank . 200 „	190 —	191 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	517 —	520 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank . 100 „	71 —	71 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 50	— —
Wied. Bankverein . 100 „	104 20	104 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	56 —	58 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	387 —	389 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 50
Linz-Budweis . 200 „ „	218 —	218 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 —	208 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2265	2270
Franciszka Józefa . 200 „ „	219 50	220 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 30	191 70
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 70	227 20
Nordwest austr. . 200 „ „	169 75	170 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 —	165 50
Rudolfa . 200 „ „	193 —	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 —	189 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	230 50	231 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 25	115 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	178 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 75
„ Westb. . 200 „ „	174 75	175 25
Listy zastawne.		
8% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 20	101 10
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 35	93 75
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 25	104 —
5% „ „ „ „ prem.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	101 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 75	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 60	120 85
„ za 200 Mrk. nie op.	125 60	125 90
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 35	111 65
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 60	97 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 10	102 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 60
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em.1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 20	94 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 30	162 80
„ „ . 200 złr. 5%	132 —	133 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost . 300 „ „	101 75	102 25
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 70	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	101 30
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie . „ 100	122 —	122 50
3% „ Tureckie . fr. 400	17 30	17 70

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 50	178 —
Clary . złr. 42	46 —	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 80
Keglewicha „ 10½	28 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	43 —	43 50
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	59 —	59 50
Salzburgskie „ 20	22 50	23 50
St. Genois „ 42	54 80	55 30
Stanisławowskie „ 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 50	34 —
Windischgrätza „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	62 02	62 07
Rubel papierowy za 100	122 75	123 —
Lwów 12 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 70	102 70
4% „ „ „ „	95 50	96 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 70	102 70
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 13 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	80	—	—
kupon		—	—	42

OBWIESZCZENIE.

L. 1373. (1755)

Gmina miasta Krakowa ma do sprzedania kilkaset starych latarń ulicznych, mniejszych po 3 złr. 25 cnt., większych po 4 złr. w. a., oraz kilkaset lamp naftowych do tychże latarń, na knot płaski 18 m/m szer., po 35 ct.; na knot 22 m/m szeroki po 40 centów. Bliższych wyjaśnień udziela Ekonomat miejski w godzinach urzędowych w Magistracie.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 35681. (1648-1-3

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1887, ewentualnie zaś po koniec roku 1889, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 26ym sierpnia a 14ym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1886.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	I.	Rzeszów - Nadbrzezie	Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1411	z domkiem
2				Jeżowe	1516	z domkiem
3			Tarnobrzeski	Rozwadów	800	
						3727 złr.
4	II.	Sanok - Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2580	z domkiem
5				Niewistka	560	
						3140 złr.
6	III.	Rohatyn - Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1169	z domkiem
7			Rohatyński	Kutce	1700	z domkiem
						2869 złr.
8	IV.	Tarnopol - Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1530	z domkiem
9			Zbarazki	Zbaraż	1382	z domkiem
						2912 złr.
10	V.	Strusów - Buczacz	Trembowelski	Strusów	1711	z domkiem
11				Darachów	479	z domkiem
12				Dobropole	1233	
						3423 złr.
13	—	Tarnów - Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2043	z domkiem
						2043 złr.
14	—	Lwów - Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1500	z domkiem
						1500 złr.
15	—	Krasne - Busk	Kamionecki	Busk	850	z domkiem
						850 złr.
16	—	Żółkiew - Mosty - Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3100	
						3100 złr.
17	—	Tyśmienica - Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	500	z domkiem
						500 złr.
18	—	Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1178	z domkiem
						1178 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 26 sierpnia 1886 r. przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. (1648-1-3)

Z RADY WYDZIAŁU KRAJOWEGO

KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI WRAZ Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

We Lwowie, dnia 3 lipca 1886 r. *Grott.*

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-255-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*